Rok 9. Kalisz dnia 6 (18) Czerwca 1878 r. № 47.

KALENDARZ

Dziś św Marka i Marcelina mm.
D. 19 „ Gerwazego i Protazego.
„ 20 „ **Boże Ciało.** Sylwerj.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz lub jego miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wspomnienia historyczne.

Dnia 18 czerwca 1388 r., Skirgałło wielki książę litewski złożył w Lidzie hołd Władysławowi Jagielle, jako naczelnemu panu.

D. 18 cz. 1434 r., odbył się w Krakowie pogrzeb Władysława Jagiełły.

D. 19 czer. 1205 roku, zwycięztwo Leszka Białego nad Romanem księciem Halickim, pod Zawichostem.

Wtorek dnia 18 Czerwca 1878 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedynczy kop. **6**. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor u wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski na Nowym Swiecie № 62 i w Turku p. Wilhelm Rosenberg. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

W Komitecie Ministrów słuchano wniosku Ministra Spraw Wewnętrznych, z d. 13 marca, za № 902 (w wydz. ziem.), w kwestji zwolnienia od powołania do służby w wojskach tych niższych stopni, którzy służą z najmu w straży ziemskiej w Królestwie Polskiem i w komendach warszawskich—policyjnej i straży ogniowej, jak również osób zajmujących posady ławników. Przy roztrząsaniu tej kwestji, Komitet, ze względu na nastąpione w tym względzie porozumienie Ministrów: Wojny, Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości—uznał za właściwe ze wszechmiar i odpowiednie odrębnościom położenia kraju Nadwiślańskiego, ażeby osoby, zajmujące posady ławników w gubernjach tego kraju, jak również niższe stopnie, którzy służą z najmu w straży ziemskiej Królestwa Polskiego i w komendach policyjnej straży ogniowej m. Warszawy, zwolnieni zostali od powołania do służby w pospolitem ruszeniu. Zważywszy przytem, że ulga taka dla pomienionych niższych stopni, oparta jest na Najwyższych Jego Cesarskiej Mości rozkazach, nastąpionych przed wydaniem 1 stycznia 1874 r. ustawy o obowiązku służby wojskowej, Komitet uważał za pożyteczne, dla uniknienia możliwych nieporozumień, zatwierdzić obecnie tę ulgę. W skutek tego, Komitet uchwalił: w uzupełnieniu Najwyżej zatwierdzonego przez Jego Cesarską Mość, d. 18 kwietnia 1877 r., wykazu posad w służbie rządowej i gminnej, pełnienie których zwalnia od powołania do wojska i do pospolitego ruszenia, postanowić, że od tegoż powołania zwalniają się osoby, zajmujące posady ławników w gubernjach Królestwa Polskiego, jak również niższe stopnie, pozostający w służbie z najmu w straży ziemskiej, gubernji pomienionych i w komendach warszawskich—policyjnej i straży ogniowej.

Najjaśniejszy Pan, d. 7 kwietnia r. b., uchwałę Komitetu Ministrów Najwyżej zatwierdzić raczył.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

= Gdzie większa oświata, tam większe bezpieczeństwo kobiet samotnie podróżujących od napaści płci brzydkiej. W Ameryce młode lady odbywają niekiedy długie i niebezpieczne podróże, bez opieki męża, brata lub ojca, a nikt nie śmie wyrządzać najmniejszej nieprzyjemności istotom, które z samego tytułu *płci słabej*, mają prawo spodziewania się od nas opieki i obrony. Nie tak to jednak pojmują wszyscy oficjaliści pocztowi w naszym kraju, i podróżujące u nas panie, żałować muszą niestety, że pojęcia w naszym kraju różne są od amerykańskich. Oto przykład:

Dnia 8 na 9-go b. m., t. j. z soboty na niedzielę, dwie karety pocztowe, z Kalisza do Łodzi i w odwrotnym kierunku kursujące, spotkały się w Sieradzu. Publiczności jadącej było bardzo wiele, a na jednym z tak zwanych dodatków, znajdowało się kilka dam. Te ostatnie, użalając się, że pocztyljon nie podążał tuż za karetą, jak przepis wymagał, ale puszczając się naprzód, lub opóźniając, narażał ich na obawę samotnego przebywania leśnych przestrzeni nocną porą, obiecywały mu hojny datek, aby tylko nie oddalał się zbytecznie od głównej karety, w której wszystkie miejsca były zajęte. Pocztyljon, imieniem Antoni, ze stacji Zduńskiej-Woli, nietylko nie uwzględnił słusznych żądań podróżujących dam, ale obrzucił ich nadto całą chmarą karczemnych i najnieprzyzwoitszych obelg. Pożałowania godne panie zwróciły się do konduktora, który zamiast ujęcia się za pokrzywdzonemi, żartobliwą odpowiedzią i z uśmiechem na ustach, zachęcał niejako pocztyljona do dalszych słownych wybryków.

Pytamy się, na co karetce pocztowej dodają *konduktorów?* jeżeli ci ostatni panowie, z niewytłumaczonej jakiej delikatności w stosunku do podwładnych sobie pocztyljonów, nie śmieją względem nich użyć swej powagi, w obronie pokrzywdzonych pasażerów.

Dla przestrogi podajemy fakt powyższy, wiarogodność którego poświadcza znana, ciesząca się uznaniem ogółu osoba, o której nazwisku dowiedzieć się można w Redakcji.

—

= Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, z prawdziwą przyjemnością, o przybyciu pani Jakowickiej do naszego miasta, której koncert odbędzie się w sali koncertowej dnia 24 b. m.

Rzeczywiście spragnieni jesteśmy usłyszenia tej sławnej śpiewaczki, która w dwukrotnym swoim u nas pobycie, przed paru laty, zachwycała nas swoim talentem.

Bilety na koncert wcześniej zamawiać można u W-go Peszkiego w hotelu Berlińskim, gdzie sprzedaż takowych odbywać się będzie.

—

= Znają czytelnicy niewidomego wyrostka, który na ulicach naszego miasta, zaczepiając natarczywie przechodniów, prowadzi bezkarnie rzemiosło żebractwa. Otóż przed kilku dniami odbył się jego ślub z podobnąż żebraczką. Małżeństwo to, prawdopodobnie teraz z lepszym skutkiem uprawiać będzie swój zawód, lubo nie możemy wyjść z podziwienia, iż tam, gdzie zdrowy rozsądek i sumienie nakazywały stawiać zapory podobnemu związkowi, tak łatwo udzielono zezwolenie na skojarzenie nędzy z biedą a właściwiej *próżniactwa z lenistwem*.

—

= Z uwagi na ważność chwili obecnej, celem podania czytelnikom naszym jaknajświeższych wiadomości, które dopiero w piątek rano do Kalisza nadejdą, oraz skutkiem święta Bożego Ciała, przypadającego w czwartek, piątkowy numer „Kaliszanina“ ukaże się dopiero popołudniu.

—

= W nocy z 10 na 11 b. m. wszczął się pożar w Piotrkowie, w okolicach po-pijarskiego kościoła, a rozszerzywszy się dalej w ciągu dwóch godzin zniszczył cały czworobok domów pomiędzy gimnazjum, kościołem farnym, po-pijarnym i starym rynkiem. Kościół farny był zagrożony. Miejscowa straż ogniowa ochotnicza, wedle mody kaliskiej zorganizowana, pracując bez wytchnienia przez godzin 15, dała dowód wytrwałości i prze-

SZATAŃSKI ANIOŁ

przez

D-ra TEODORA TRIPPLINA.

(Ciąg dalszy).

— Musisz mieć jakiegoś wroga w Marsylji, może jakiego figlarnego rodaka—oh! wiem ja, że wasze figle bywają nader okrutne. Niewszyscy emigranci cię lubią: jedni utrzymują, że jesteś intruzem, nielegalnym emigrantem, inni, że jesteś odszczepieńcem, boś przystał nie do ich partji. Dalej musisz mieć wroga pomiędzy twymi ziomkami w Marsylji; tak utrzymują pewni z twych dawnych, wiernych ci przyjaciół w Tuluzie. Przyjeżdżam stamtąd. Dalej, zabierai się! Jedź zemną do Marsylji, wyszukamy tego zbrodniarza i choćbym się z nim sama miała pojedynkować, to mu w oczy prochem zaświecę. Tymczasem zabierz posag tej panny (wskazuje na Annę) ze sobą, potrzebny nam będzie na wytoczenie processu.

— Posag? proces? więc mnie chcesz wtrącić do więzienia za dwużeństwo?—płacząc mówi Stanisław.

Aptekarz struchlały zebrał siły, wystąpił naprzód, zdobywszy wielkiem wysileniem odwagę i zwracając się do Stanisława, rzecze:

— Panie de Biliń... jesteś człowiekiem honoru i Polakiem, to jest człowiekiem klassycznej odwagi. Przytem przekonałeś nas, poświadczonym pieczęciami drzewem genealogicznem, że krew Sobieskich i Poniatowskich w twoich dostojnych płynie żyłach. Umierai dla sławy twego imienia, jak Sokratest... jest coś mocniejszego niż cykuta, jest akonityna, która cię w jednej chwili przeprowadzi z tego brudnego padołu płaczu na pogodne pola Elizejskie. Ofiaruję ci mą pomoc.

Teściowa i rozkochana Anna rzucają się do nóg Stanisława i błagają go, aby się otruł dla ocalenia ich rodziny od niesławy.

Angellara podnosi laskę hebanową do góry i wali nią aptekarza na sztorc, z góry na dół, w sam czubek czupryny, w syncyput, krzycząc:

— Ach hultaju, czarny penitencie! namawiasz mi męża do samobójstwa? tak to kochasz Boga, Matkę Boską i wszystkich świętych?

Pan Gay chciał drapnąć z sali, ale mu Angellara zastępuje drogę, zamyka drzwi na klucz i kładzie klucz do kieszeni.

Anna rzuca się strasznej nieznajomej do nóg i woła:

— Pani cóż się zemną stanie? ja jestem, ja jestem.. oh! litości, litości!

Angellara czuje się rozrzewnioną, lub też taką dzielnie udaje, zbliża chustkę do oczu, upada powoli, teatralnie na krzesło, bledne i mówi:

— Ah! *tu me désarmes, pauvre fille!* rozbrajasz mnie biedna dziewczyno? Ah! będziesz matką i jakie dasz nazwisko dziecku, gdy ci męża wezmą? Oh! świętem, przenajświętszem jest imie matki! kobieta, którą nią zostać nie mogła, powinna ten tytuł uszanować.

I doprowadziwszy się kłamanemi uczuciami do sztucznego wzruszenia, zapłakała istotnie prawdziwemi, wielkiemi jak groch, łzami. Była to prawdziwa artystka, godna lepszej, niż cyrk olimpijski, sceny.

Anna płacze ciągle u nóg Angellary, ta ją tuli do serca, całuje i mówi:

— Więc dobrze! zrzekam się tytułu żony tego słabego, prozaicznego, lecz zresztą dobrego, pracowitego człowieka. Przestaję być żoną jego i to nazawsze, wyjadę z tej półkuli świata na inną, to jest wyjeżdżam z Europy do Ameryki. *Terminons donc l'affaire à l'amiable.* Skończmy tedy rzecz całą po przyjacielsku! Ja zadowolnię się połową twego posagu, a on za ten dowód wspaniałomyślności z mej strony, będzie mi płacił rokrocznie 3650 franków, dziesięć franków na dzień, to niewiele. Majątku nie posiadam, złamałam rok temu, wypadnięciem z omnibusa, potrzebną mi do szycia na maszynie, prawą nogę i nie wiem jeszcze, czem się zdołam utrzymać, ale to już wasza powinność, na mnie i dla mnie

szkodziła dalszemu szerzeniu się strasznego żywiołu.

—

= Pod opaską pocztową otrzymaliśmy następną odezwę:

„Towarzystwo „Przytulisko" w Berlinie, którego celem jest wspieranie rodaków, przybywających do Berlina, a potrzebujących pomocy, podzielić się może z ogółem publiczności polskiej dobremi dla niego wiadomościami, świadczącemi o pomyślnym rozwoju, jako też o ogólnem uznaniu, jakie sobie „Przytulisko" w coraz szerszych kołach w Berlinie i po za Berlinem zjednywa. Tak np. liczba członków szybko coraz więcej się powiększa; gdy przy początku b. r. liczba takowych wynosiła 63, wzrosła teraz w tym krótkim czasie aż do 81; pomiędzy nimi, mamy zaszczyt liczyć jako członków nowo-umieszczonych w albumie: książąt Antoniego i Janusza Radziwiłłów, panów hr. Czapskiego i D-ra Podlewskiego Berlinie, D-ra Koehlera w Kościanie, D-ra Kruszke w Łabiszynie, Towarzystwo Przemysłowców Polskich w Kościanie i t. d. Oprócz tego wspomogli kassę „Przytuliska" datkami nadzwyczajnemi: pp. major b. w. polskich, K. Forster w Berlinie, i wielu rodaków z Królestwa Polskiego i Cesarstwa Rossyjskiego, za co wszystkim dawcom tak chętnie do dobra teguż towarzystwa się przyczyniającym, niniejszem serdeczne składamy podzięki.

Ponieważ przy dzisiejszej ogólnej stagnacji przemysłu prośby o pomoc, pochodzące od rodaków szukających po za stronami rodzinnemi pracy i zarobku, z dniem każdym stają się częstsze, dlatego zarząd „Przytuliska" pozwala sobie zwrócić uwagę publiczności polskiej na to, że instytucja ta założona jest dla kraju, czyli dla rodaków przybywających z kraju; dalej na § 5 ustaw stowarzyszenia opiewający, że członkiem „Przytuliska" może być każdy Polak bez wyjątku w Berlinie lub po za Berlinem przebywający, a zobowiązujący się do kassy stowarzyszenia składkę miesięczną (najmniej 25 fen.) regularnie opłacać. Zgłoszenia się na członków również jako i datki nadzwyczajne na ten cel szlachetny przyjmuje skarbnik „Przytuliska" p. W. Poszwiński, przy ulicy Schmidstr. 13, za które zawsze stowarzyszenie dziękuje kwitem z podpisem prezesa, skarbnika i pieczęcią stowarzyszenia.

Miło nam także do ogólnej podać wiadomości, że „Przytulisko" za staraniem zarządu, a mianowicie w skutek ofiarności pewnej osobistości, wynajęło lokal odpowiedniejszy i wygodniejszy przy ulicy Holzmarkstr. 41 drugie piętro i tamże z początkiem t. m. przeniesionem i pomieszczonem zostało. Lokal „Przytuliska" znajduje się teraz w bliskości dwóch dworców kolei, przywożących podróżnych: z Poznańskiego, Szlązka, Galicji, Prus zachodnich, Litwy i Królestwa. Dogodność więc położenia i dogodność lokalu samego dla szukających w nim przytułku na tej zmianie wielce zyskało, i miło nam, czyniąc zadość powinności naszej, donieść publiczności polskiej o tej zmianie, zapisać tu i ten postęp ku lepszemu w sprawach „Przytuliska". Przy tej sposobności donosimy, że ofiarnością tejże samej osobistości urządzono także obok „Przytułku" osobny pokój dla rodaków przybywających do Berlina, niepotrzebujących pomocy, a szukających chwilowego skromnego i taniego, a przytem dobrego i przyzwoitego pomieszczenia na dni kilka lub kilkanaście. Zwracamy na to szanownej publiczności polskiej, chcącej z tego korzystać, u wagę, i do użytku polecamy.

= W dniu wczorajszym przed wieczorem na odgłos dzwonków alarmowych zwiastujących pożar, tłumy ludzi biegły na ulicę Niecałą w stronę znajdującej się tam kuźni. Wkrótce jednak przekonano się, iż niebezpieczeństwa niema żadnego, gdyż mieszkańcy sami zapobiegli nieszczęściu.

—

= W pewnej miejscowości niedaleko Warszawy urządzono nie dawno młyn parowy, którego działanie przyniosło pewne straty okolicznym wodnym i wietrznym młynom.

Młyn ów parowy używa na opał głównie węgla kamiennego, który sprowadza z Warszawy wodą lub na kołach. W jednym takim transporcie kołowym, między węglami zauważono jedną bryłę węgla niezwyczajnej wielkości i zbyt regularnych kształtów. Po bliższem przypatrzeniu się dostrzeżono, iż bryła ta była obciągnięta cieńkim drutem. Natychmiast przystąpiono do formalnego przy świadkach rozebrania bryły, w której znaleziono około trzech funtów prochu.

Zapobieżono tym sposobem strasznej katastrofie. W celu wykrycia winnego energiczne prowadzi się śledztwo.

—

= Złożono w ekspedycji „Kaliszanina" dla Justyny Mąkolskiej od pani W. rs. 1.

Korespondencja Kaliszanina.

Od Czarnego morza.

Czerwiec 1878 r.

I.

Wyjazd z Warszawy.— Podróż do Odessy.— Kowel - Drogi żelazne rossyjskie.— Spotkanie.—Koziatyn.—Żmerynka.— Rozdielnaja.— Przybycie do Odessy

Ot i dymi już komin żelaznego olbrzyma i sapie i stęka jak dusza potępieńca, w piekielnej smażonego smole. Smutni jesteśmy, bo to nas wieźć ma kędyś za morza i stepy ten potwór dymiący. Dziś wyjeżdżamy. Więc rzucać trzeba wszystko, z czem wzrosłeś, coś ukochał, do czegoś przywykł, dla niepewnego, bardzo niepewnego jutra. Bóg wie kędy kres naszej drogi; czy nazajutrz po przybyciu do Odessy nie wyślą gdzieś za Dunaj, za Bałkany, do Azji. Czy wrócimy i kiedy? Czy doliczymy się po powrocie? Tyfus, zdradziecki to nieprzyjaciel i niezwykł przebaczać, a z nim to podobno mierzyć się wypadnie. Tyle już ofiar pochłonął, a niedość mu jeszcze. Nienasycony to żarłok!

Drewniany dworzec Nadwiślańskiej drogi na Zakroczymskiej, zaledwie pomieścić może mnóstwo życzliwych, co nas żegnają. Dzwonią. Wielu znajomych odprowadza nas do dawnego dworca na Pelcowiźnie, gdzie pierwszy przystanek. Tu już ostatnie pożegnanie: „Wracajcie nam żywi i zdrowi!" Czy wrócimy?

Zajmujemy osobny wagon i urządzamy się wygodnie, bo droga daleka.

„Bodajby piorun trzasł pożegnania!" zawołał mój towarzysz, rozgniewany na jakąś wilgoć, co mu ćmiła oko.

Powoli zaczynamy gwarzyć i rozglądać się po okolicach, które mijamy. Jak w kalejdoskopie zmieniają się przed nami widoki, coraz to inne, coraz to nowe, a co raz to piękniejsze.

Aniśmy spostrzegli jak noc nadeszła... myśleliśmy już nie o tem, cośmy zostawili, ale o tem, co nas czeka. Hajże! w świat, za nowością, za walką, na czużbinę!

O godzinie 1-ej w nocy stanęliśmy w Kowlu, ostatniej stacji nadwiślańskiej drogi. Schodzi się ona tutaj z drogą Brzesko-Kijowską. Tu już pełno nowości, które ci nieprzyjemnie wzrok rażą i uszy. Mówią, że pierwsze wrażenie jest decydujące—tu było ono niemiłe. Po dwugodzinnem czekaniu na pociąg z Brześcia, w dalszą puściliśmy się drogę. Szkoda nam było wygodnych wagonów nadwiślańskiej drogi, gdzie w osobnym zamknięci przedziale, aniśmy wiedzieli, że ktoś tam prócz nas jedzie, a leżąc na wypodnych poduszkach, nie czuliśmy dolegliwości podróży.

Podwójnie też przykrym był dla nas widok obrudzonych i zaniedbanych wagonów, nierozdzielonych na oddzielne *coupée*, w których łowić trzeba każde wolne miejsce, ani zważając jakim Cię Niebo obdarzy sąsiadem, bo inaczej możesz zostać na środku, potrącany co chwila jak pakunek, odsyłany z miejsca na miejsce i jak niepotrzebny intruz traktowany. Wszędzie pono na świecie tabakiera zbudowaną jest dla nosa, ale droga Brzesko-Kijowska w tak rozległem pojmuje to znaczeniu, że nie zadaje sobie najmniejszej z pasażerem ceremonji. Ot ma to poprostu za głupstwo. Gniewaj się panie turysto, wymyślaj na konduktorów, zawiadowców i na kogo ci się podoba; przyjmą to w pokorze, ale... zostawią *in statu quo*.

Godzisz się tedy z przeznaczeniem, siadasz na gołej podłodze wagonu, jeśliś zapomniał wziąść z sobą poduszki i jedziesz szczęśliwie. Ten rodzaj podróży ma jednak swe strony dodatnie: stosujesz się do woli zarządu drogi żelaznej, który chce, aby podróżny był stróżem swej karety, zegarka, tłumoka i własnej osoby, bo... kradną. Podrzucany na twardej posadzce, potrącany, kopany nogami sąsiadów, masz przynajmniej tę pociechę, że cię nie okradną, bo nie uśniesz. Ot dziękuj Bogu, człeku o potłuczonych bokach, gdy w końcu podróży twoja kieska ocalała!

Walka o miejsca skończyła się szczęśliwie, dzięki błyszczącym guzikom naszych munduró w, i tu więc ulokowaliśmy się dość wygodnie; o rzeczy podręczne mogliśmy być również spokojni, położywszy na nich swe szpady, które dawały znać światu, że są to rzeczy „kazionne".— zatem nietykalne.

Szczęśliwym trafem obrałem miejsce obok sta

---

pracować. To moje, jaknajostatniejsze *ultimatum*; zgódźcie się na mą propozycję, a wszystko pokryję grubą zasłoną tajemnicy i milczenia. Hola! *mon* Stachou! ocknij się, wypłać tu 60.000 franków i podpisz akt, którym mi przeznaczysz żądane dożywocie, uczyń to jeśli nie chcesz dzwonić kajdanami, *car mon ami, la bigamie, c'est un cas pendable, une affaire de diable. Voila mon ultimatum irrévocable!* A teraz coś tu pachnie przyjemnie, ach! to ortolany, *des amours d'ortolans*!

Jeszcze raz zerwał się pan Gay do protestacji i zaczął rodomontować, ale mu Angellara rzekła zimno, choć blednąc z gniewu, i z iskrzącemi, jak tysiąc jaszczurek oczyma.

— Słuchaj farmaceuto, *apothicaire, musquetaire, à genoux!* jeśli twej wstrętnej, obrzydłej buzi nie zmusisz do milczenia, to się tą szpicrutą wymownej z Tobą rozmówię. Wykluczonym jesteś z naszego towarzystwa, i ani mi się tkniesz tych dobrych ptaszków. Siadaj tam w kącie i ani mi się ruszaj z miejsca, czarny penitencie, namawiający do używania akonityny. *Le veux-tu bien?*

Struchlał farmaceuta i usłuchał rozkazu.

— Annetkoł siadaj na jego miejscu, ja siadam na twojem, które mi się z prawa należy. Pani Gay raczy siąść na swojem, a mój kochany Stachou tu obok mnie, niechże się też nim nacieszę, raz ostatni. Ale raczcie wierzyć, że się z tego domu nie ruszę, przed otrzymaniem aktu i pieniążków. Mam z sobą służącą, wielką jak dromader i służącego z Bearnu, który w potrzebie, bywa moim wujem. Wszystko jest przezemnie przewidzianem, od programmu nie odstąpię. Hola! *Bernardette atri! oncle Barbasson!*

Otworzyła drzwi, zawołała służących, którzy natychmiast przyszli usługiwać i zaczęli podawać półmiski: pani Gay, jej córka, Stanisław i farmaceuta, siedzieli w kącie jak czery woskowe figury i jeść nie chcieli. Ona zaś zjadła z najlepszym apetytem dziesięć ortolanów, resztę dała wujowi i służącej, piła także wybornie i zmusiła wszystkich do picia. Stanisława pocałowała trzy razy, aż mu krew szkarłatem błysła na twarzy i struny dawno uśpione zadrgały w sercu.

Biedak podniósł się z krzesła, jakby nagle zbudzony z długiego dręczącego marzenia i zawołał głosem rozpaczliwym:

— Okrutna kobieto, powiedz, wytłumacz dla czegoś mnie opuściła, com ci złego uczynił, czyż cię nie kochałem, nie ubóstwiałem, nie pielęgnowałem, jak najczulszy mąż i kochanek, z kim i dlaczego uciekłaś?

— Z kim, tego się nie dowiesz nigdy, bo co cię to obchodzić może, *du reste c'est de l'histoire ancienne*, może ja sama te szczegóły zapomniałam.

— Ale dlaczego? — rozpaczliwie zabełkotał Stanisław?

— Dlaczego, to ci objaśnię: dla twego a szczególnie ziomków twoich pożytku Opuściłam cię dla tego, że mi z tobą i twoimi zrzędnymi, ciekawymi, wszędzie nos wtykającymi, a zawsze swarliwymi, narzekającymi, tragicznymi współrodakami, śmiertelnie było nudno. Wy Polacy przyjeżdżacie do naszej uroczej, wesołej Francji, z zamiarem urządzania sobie na jej lekkim, gruncie, świątyni łez, a to napróżno. My francuzki nie znosimy takiego rodzaju życia; ciągłe żale, treny, elegje, wieczny jęk na tę samą rozkwilonąnutę, to nie dla nas, to zbyt monotonnie, a jednostajność, to nie nasz żywioł. Długo cierpieć, narzekać, lamentować nie umiemy, potrzebujemy *toujours du nouveau*, dziś teatru, jutro barrykad, pojutrze cyrku, to znowu miłosnej scenki, lub jeszcze krwi i pogrzebów, i dla odmiany znowu pląsów i śmiechów, choćby na godzinę przed śmiercią. Nie zbywało mi u ciebie na niczem, mój Stachou, alem wśród tej tragicznej atmosfery konała z nudów, *je baillais à me démanteler les machoires et les Françaises ne peuvent pas s'ennuyer impunément*. Ale mój Stachonku, podaj mi szklankę wina.

(Dalszy ciąg nastąpi).

rego towarzysza, D-ra G., wychowańca kaliskiego gimnazjum, który jako lekarz wojskowy wracał z urlopu do Kijowa. Noc cała przeszła na gawędzie, nadranem dopiero zmęczenie wzięło górę: zasnęliśmy. Anim się spodziewał, że z tego snu przebudzi mnie wyborna muzyka. To czeska orkiestra witała, o wschodzie słońca, lasy i gaje ślicznego Podola.

Milsze to było przebudzenie, niż zasypianie. Okolica cudowna, cała w lasach i gajach, ziemia żyzna, czarnoziemna, bogata. Słynie też Podole jako spiżarnia dobrej gospodyni—natury, bo człowiek mało się przyczynia tutaj dla ulepszenia produkcji ziemi, dla pomnożenia plonów. Zaledwie zaorana ziemia rodzi, a rodzi, że nietylko swoich dostatkiem nakarmi, ale pozwoli i obcym hojnie udzielać. Aż do Odessy dowożą podolanie mnóstwo surowych, lub zaledwie przerobionych płodów swej ziemi, najhojniej jednak owoce i nalewki owocowe, które mają tu wielki popyt.

Najpiękniejszy też to był czas podróży, ten przejazd przez Podole. I oczy i uszy nasze pracowały aż miło. Sprytni czesi, poznawszy nas, wygrywali dzień cały utwory Moniuszki, Ogińskiego i innych naszych kompozytorów i zbierali małe nasze dziesięciogroszowki, które o kilkadziesiąt wiorst dalej, nie mają już żadnej wartości i zupełnie wycofane są z kursu. A jednak i dziś mieliśmy przykre chwile. Zmniejszało się szczupłe nasze kółko. Coraz to któryś z towarzyszów rzucał się w bok kędyś, by dotrzeć do miejsca przeznaczenia.

Wieczorem w Koziatynie, stacji za Berdyczowem, gdzie droga się rozdziela, by jedną gałęzią na wschod do Kijowa, a drugą na zachód i południe do Żmerynki dotrzeć, siedmiu nas tylko zostało. Znowu jechaliśmy noc całą, tym razem śpiąc już co można najwięcej, ależ bo i zmęczeni tą ciągłą jazdą byliśmy straszliwie. Przebudziliśmy się na stepie. Olbrzymia ta równina, bez drzewka, bez krzaczka bodaj, zmęczy cię prędko. Nie masz bo na czem zatrzymać oka na tej gładkiej powierzchni, męczysz się tą jednostajnością. Wczoraj, na Podolu, wesołym byłeś, tu stajesz się posępnym. Może dla mieszkańca stepu ma on swój urok, choćby tą tęsknotą dziwną, nieprzepartą, która brzmi we wszystkich pieśniach ludu tutejszego; ale dla nas, mieszkańców równin z bogatą roślinnością, pokrytych lasami i cieniem, porżniętych uprawionemi polami, usianych wioskami i kipiących życiem smutną tylko niewymownie była ta wielka pusta równina. Zresztą droga żelazna, przyjaciółka przemysłu, zamienia stepy na łąkę tylko, ku wielkiemu zmartwieniu poetów. Kozaczego konia—wagon, a dzielnego, wiernego kozaka—lokaj wygalonowany zastąpił. Znikł urok!

Dojeżdżamy do stacji—brudna jak wszystkie—to Razdielnaja. Tu jemy śniadanie. Po większej niż na innych stacjach drożyźnie, poznajemy, że zbliżamy się do Odessy. Radzimy tym, którzy pójdą naszym śladem, zaopatrzyć się obficie w rzeczy miłe żołądkowi, bo stacje na naszej drodze są rzadkie i przestanki tak krótkie, że bardzo łatwo można się znaleść u celu, z poparzoną gębą, pustym żołądkiem i bez zbytniego balastu w kieszeni.

W Razdielnej droga znowu dychotomicznie dzieli się na 2 gałęzie. Z tych jedna idzie na południe wprost do Odessy i tą udaliśmy się w pięciu, podczas, gdy dwaj inni towarzysze zbuczyli drugą gałęzią do Bessarabji, do Bendier.

Do samej Odessy jechaliśmy po nagim stepie, dopiero na pół godziny drogi od miasta zaczęły się pokazywać po bokach samotne domy rzadko rozrzucone i kilka smutnych wiosek. Wszystkie one dość dobrze zbudowane, ale bez drzewka, bez krzaka, bez ogródka, ot pławią się w słońcu jak kaczka w wodzie, nie myśląc, że kędyś na świecie jest cieniu trochę.

Wreszcie w czwartek o 11 godzinie zrana stanęliśmy w Odessie. Jechaliśmy dwa dni i dwie noce bez przerwy, to też zmęczeni byliśmy niezmiernie. A jednak zaledwie przebraliśmy się w hotelu, poszliśmy zwiedzać miasto, które bądź jak bądź wiele przedstawia godnego uwagi.

Lecz o tem do przyszłego listu.

Dr. Ksawery W.

Rożne wiadomości.

= Fonograf, (znana maszyna mówiąca, wynalazku amerykanina Edisona), przedstawiony został niedawno, jak donosi „Journal des Débats" akademji francuzkiej. Instrument, mający długości 1 metr i 20 centimetrów, położono na stoliku, przy którym zajął miejsce pomocnik p. Edisona i głosem wyraźnym mówił słowa: „fonograf poczytuje sobie za zaszczyt, że jest przedstawiony Akademji Umiejętności"—następnie przyłożył rodzaj lejka do maszyny i nakręcił ją. Nagle odezwał się głos wyraźny, nieco tylko nosowy: „fonograf poczytuje sobie za zaszczyt, że jest przedstawiony akademji umiejętności." „To niepodobna!" odezwało się kilka głosów, a ktoś rzekł półgłosem: „to nie machina mówi, ale musi być wpośród nas brzuchomówca." Raz jeszcze powtórzono próbę i znów fonograf wygłosił fort u łę powitalną w czystej francuzczyznie z silnym akcentem angielskim. Wtedy usiadł p. du Moncel przy stole i wyraził p. Edisonowi podziękowanie za interesującą przesyłkę. Mniej on mówił wyraźnie niż amerykanin, jednak zgromadzenie usłyszało słowa wyrzeczone w najczystszym akcencie francuzkim: „dziękujemy p. Edisonowi za przysłanie jego fonografu." Fonograf Edisona nietylko mówi, lecz utrwala słowa, które pochwyci, a jak p. Parville mówi, znajdzie w telegrafie korzystne zastosowanie.

—

= Mieszkańcy Helsingforsu, jak donosi „Hels. Dag.", przedsiębiorą już środki ostrożności na wypadek mogącej wybuchnąć wojny.

I tak, część archiwum rządowego przewiezioną została w bezpieczne miejsce. Bank akcyjny tamtejszy wynajął w Tammersfordzie lokal, dla pomieszczenia cennych przedmiotów swoich, wreszcie pewien poddany angielski, właściciel tartaku parowego, zamknął takowy i rozpuścił robotników.

—

= W pewnym majątku, nieopodal od Lublina położonym, kończyła się dwunastoletnia dzierżawa, i właściciel napowrót obejmował zarząd swoich dóbr. Dzierżawca dotychczasowy, człowiek zamożny, który niejednokrotnie już odznaczył się nader ludzkiem z całą służbą postępowaniem, wezwał dworskich ludzi, pożegnał się z nimi, ofiarował uczciwym i pracowitym znaczne gratyfikacje pieniężne—tym zaś, którzy pozostawali na służbie przez cały czas jego dzierżawy, (a takich znalazło się dosyć), doręczył nadto akta, nadające dzieciom ich prawo pierwszeństwa do korzystania ze stypendjów, jakie ustanowić zamyśla.

Daj nam Boże, dodaje „Kur. Lub.", jaknajwięcej ludzi, umiejących tak piękny z mienia swego robić użytek, a co więcej, tak dbających o jednanie sobie życzliwości klas, mniej inteligentnych, lecz głęboko cenących prawdziwą dla nich życzliwość.

W SPRAWIE REFORMY

Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. *)

Donosząc w swoim czasie o wyborach w Kaliszu do Władz Towarzystwa Kredytowego, wspominaliśmy jednocześnie o życzeniach wielu obywateli, pragnących niektórych zmian w ustawie tegoż Towarzystwa. Z obowiązku kronikarskiego winniśmy jednak nadmienić że nietylko tutejsi obywatele, ale i ziemianie dyrekcji szczegółowych: Płockiej, Lubelskiej i Kieleckiej, wystąpili z oddzielnemi wnioskami, o zaprowadzenie analogicznych poprawek.

Wnioski te, z gazet prowincjonalnych czerpane, podajemy w streszczeniu, na dowód, że potrzeby, odczuwane na różnych końcach kraju, są ogólnemi i niewątpliwemi jego potrzebami.

W Płocku przesłano do Władz Towarzystwa trzy wnioski, opatrzone licznemi podpisami, tej treści:

1) Żeby energiczniej popartym został projekt wydzielenia funduszu tak zwanego melioracyjnego z niską stopą procentową, i z tem nadmienieniem, iżby zapas funduszu rezerwowego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, mógł być użytym w swej części rozporządzalnej na dopłatę procentów od obligów funduszu meljoracyjnego.

2) Aby wyjednane zostało prawo na utworzenie przy Tow. Kred. Ziemsk. instytucji ubezpieczeń na wzajemności opartej, oraz

3) żeby płaca pracowników Tow. Kr. Ziemsk. odpowiednio do upadku wartości pieniędzy i jednoczesnym wzroście potrzeb, podwyższoną została.

W Lublinie obywatelstwo wnioski swe poparło jednomyślnie sporządzonym aktem, w którym żądają:

1) Zmiany mnożnika 56 (uniemożliwiającego pożyczkę z taksy do połowy rzeczywistej dóbr wartości) na inny, bardziej realnemu stanowi rzeczy odpowiedni.

2) Zmiany sposobu egzekucji zaległości, który to sposób, jako dla ziemian szkodliwy, a bezcelowy, w stosunku do właścicieli listów zastawnych (wierzycieli Towarzystwa), winien być uchylonym, a w miejsce jego winny być przywrócone przepisy z lat 1825, 1826, i 1838 r. najzupełniej interessy zobopólne stowarzyszonych i ich wierzycieli zabezpieczające, a w skutkach mniej groźne, i bardziej naturze pożyczki amortyzacyjnej odpowiednie. Także skala ulg, w obec środków, jakiemi Towarzystwo rozporządza, winna być rozszerzoną.

3) Podniesienia skali szacunkowej dla ziemi w oddziale lubelskim, w którym przez przeprowadzenie drogi żelaznej Nadwiślańskiej, cena ziemi w dwójnasób wzrosła.

W Kielcach ziemianie wystąpili z następującem podaniem do Komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie: „Żyjemy w czasach tak ciężkich, że musimy zwracać baczną uwagę na wszelkie możebne środki ku ulżeniu naszej doli prowadzić mogące, i zdaje się nam możliwą rzeczą, środki te i pomoc upatrywać w funduszu rezerwowym cztery miliony pięć kroć sto tysięcy rubli srebrem wynoszącym. Kwota ta pochodzi głównie z raty naprzód pobranej, procentów i kar, przez stowarzyszonych opłacanych, za nieuiszczenie tej raty w terminie".

„Fundusz ten, w pocie czoła przez stowarzyszonych uzbierany, *jest ich własnością* i nie może być dla nich obrót jego obojętnym, w obec wielkich kłopotów i trudności wydołania ciężarom, obciążającym własność ziemską".

„Towarzystwo gromadzi wielkie rezerwy, które corocznie blisko o 400,000 rs. się powiększają: rośnie w kassach towarzystwa wielki zasób, co do którego różne snują się po pismach publicznych projekty, a nad rozporządzeniem którego łamią sobie głowy niektórzy projektodawcy, (często bez uwzględnienia potrzeb i położenia naszego), choć zdaje się, że do projektów podobnych największe prawo mają sami stowarzyszeni."

(*Dokończenie nastąpi*).

*) Patrz № 41 „Kaliszanina" z r. b.

Przegląd polityczny.

Korespondent wiedeńskiej „Presse", wysłany specjalnie na czas kongressu do Berlina, takie daje pierwsze swoje stamtąd uwagi w przeddzień otwarcia posiedzeń europejskiego areopagu:

„Pierwsze posiedzenie kongresu zajmie się formalnościami i przygotowaniami. Będzie bardzo pomyślną rzeczą, jeżeli kongres po trzech lub czterech posiedzeniach załatwi o tyle kwestje wstępne, że będzie mógł przejść do właściwego przedmiotu obrad. Doniesienia, że kilka posiedzeń w ciągu 8 do 10 dni wystarczy do zupełnego obrobienia obfitego materjału i do zasadniczego porozumienia się co do nowego traktatu, wydają się nieprawdopodobnemi. Anglicy nie zwykli załatwiać rzeczy tak łatwo, o tem przekonywają wielkie przygotowania, jakie na kongres poczyniono. Austrja również będzie się zapewne starała o przeprowadzenie najważniejszych kwestji na samym kongresie, niechcąc pozostawić ich zebraniom późniejszym. Prawdopodobnie i kwestja demarkacyjna pomiędzy siłami wojennemi angielskiemi i rossyjskiemi, nanowo zostanie podniesioną. Należy przygotować się do kolejnego podnoszenia podobnych kwestji i nie wierzyć zbyt łatwo w możność szybkiego załatwienia spraw kongressu. Podobne kwestje będą utrudniać obrady i przeciągać je; nie zaszkodzą jednak, jak się zdaje, rezultatowi kongressu, co do którego cała dyplomacja żywi jaknajlepsze nadzieje."

O ruchach wojskowych w Austrji, taż sama „Presse" donosi: „Wydane przez ministerjum wojny rozkazy mobilizacyjne są już wprowadzone w życie. Powołani urlopnicy i rezerwiści powracają do swych pułków w Dalmacji, Kroacji, Slawonji i Siedmiogrodzie. Ze względu na mobili-

zację wojsk w Dalmacji, musiano także przygotować baterje górskie i odpowiednie pociągi.

Widzimy z powyższego doniesienia „Presse,“ że mimo zaprzeczeń dzienników półurzędowych austrjackich, mimo objaśnień samego hr. Andrassego, rząd austrjacki na serjo rozpoczął mobilizację swej armji. Co znaczy krok ten wobec otwartego jednocześnie kongressu? Daremnem byłoby silić się na rozwiązanie tej zagadki. Jest ona tak ciemną i do rozwikłania trudną, jak cała polityka hr. Andrassego.

Telegramy.

Peszt, 12 czerwca. „Naplo“ donosi, że bataljony polowe 32 pułku piechoty, pierwsza i trzecia kompanja postawione zostały na stopie wojennej. Część zrekrutowanego w Peszcie 32 pułku piechoty stoi obecnie w Siedmiogrodzie.

Berlin, 12 czerwca. W sali posiedzeń kongressu, po prawej stronie Bismarka siedzieć będą przedstawiciele Austrji, po lewej zaś przedstawiciele Francji, za austrjackimi—angielscy i rossyjscy, a za francuzkimi—włoscy i tureccy. W celu zachowania najściślejszej dyskrecji, od robotników pracujących w tajnej drukarni dworskiej, którym polecono drukowanie rozmaitych aktów, odebrano przysięgę niezdradzania tajemnicy.

Berlin, 13 czerwca. „National-Zeitung“ dowiaduje się, że ks. Gorczakow i Bismark w końcu w końcu przyszłego tygodnia wyjadą z Berlina i że z tego powodu należy uważać kongres albo jako zachwiany, lub też jako ukończony pomyślnie.

SZARADA.

Trzecia z *druga* zwykle służy,
Gdy kobieta *pierwsze trzecie*;
Druga głoska w alfabecie.
Wszyscy biorą procent duży,
Chociaż towar mały dają,
Że aż ludzie przeklinają!
Drugie trzecie czasem władza,
Lecz to im nic nie zawadza.

Znaczenie szarady, pomieszczonej w numerze 46: **Ro-le-ty.**

Rada Lekarska w Petersburgu, pozwoliła wprowadzić do kraju kapsułki smołowe Guyot, tak zbawienne i tak skutkujące w wypadkach katarralnych, dychawicznych i suchotniczych. Dwie kapsułki używane przed jedzeniem, sprowadzają już śpieszną ulgę. Całe leczenie się niemi wypada po 4—5 kop. dziennie. Dla uchronienia się od naśladowanych, żądać należy flakonika z etykietą, na której podpis Guyot'a jest trójkolorowo odbity. 156—8

STACJA METEOROLOGICZNA W KALISZU.
Godzina 8 rano.

Miesiąc i Czerwiec	Stan	Reaumur stopnie	Barometr Millimetr	Wiatr	Pogoda	Uwagi
Dnia 17	Średniej temperat.	+11°	755,5	Pn. Pn. Z.	Niebo zachmurz.	Deszcz
	Punktu rosy	+ 9		miorny		
	Różnica	2				
	Hygrometr 85 %					
Dnia 18	Średniej temperat.	+11,5°	756	Pn. Z.	pół pochmurnie	Niestała pogoda
	Punktu rosy	+ 5		miorny		
	Różnica	6,5				
	Hygrometr 60 %					

W. Ekm.

Ogłoszenia.

Poszukuje się 200 — 250 sztuk OWIEC maciorek,
niecienko wełnistych do chowu. Uwiadomienie o takowych prosi się nadesłać do apteki W-go Lesser w Kaliszu. 250-2-1

Skradziono zegar stołowy kwadratowy, niski z szybkami po bokach (antyk pamiątkowy) o czem zameldowano policji. Uprasza się o zwrócenie uwagi na sprzedającego i zatrzymanie zegaru. O właścicielu wiadomość w ekspedycji „Kaliszanina“. 253

Uczeń z świadectwem ukończonych najmniej 4-ch klass kursu przepisanego dla gimnazjów, może każdego czasu znaleźć miejsce na korzystnych warunkach w aptece w mieście Słupcy. Bliższych szczegółów udzieli się na miejscu. 174-6-6

Z powodu Święta Bożego Ciała, ogłoszona licytacja na żywy i martwy inwentarz w dominium Sławsk, zamiast w dniu 19-go czerwca r. b., odbędzie się w dniu 17-go czerwca i następnych dni. 247-2-2

Zamówienia na dostawę wołów roboczych w każdym czasie przyjmuje Dawid Jedwab w Błaszkach, obecnie zaś ma do dyspozycji pięćdziesiąt pięknych dużych wołów z nad Bugu. 245-3-2

Rządzca gospodarczy i leśniczy dokładnie obeznany z kulturą leśną i wyrobem drzewa poszukuje miejsca. Łaskawe offerty uprasza się składać w ekspedycji „Kaliszanina“. 228-4-4

Niniejszem mam honor zawiadomić sz. publiczność m. Kalisza i okolicy, że skład desek i bali przy Nowym-Rynku pod № 416, naprzeciwko Magistratu, zaopatrzony został w znaczny zapas **desek stolarskich i budowlanych wyborowych su**chych wszelkiego rodzaju, które sprzedają się hurtowo i detalicznie po cenach najumiarkowańszych. Zarządzający składem 254-6-1 **J. Unikowski.**

OBICIA PAPIEROWE.
Do księgarni, składu obrazów, listew, ram i obić
Fingerhuta i Lubelskiego
przy ulicy Wrocławskiej № 154 przed kamiennym mostem, nadszedł
ŚWIEŻY TRANSPORT
OBIĆ PAPIEROWYCH
w przeszło 200 deseniach
od skromnych do najbogatszych i takowe sprzedawają się **po cenach fabrycznych**, o czem sz. publiczność m. Kalisza i okolicy przekonać się zechce. — Tamże przyjmują się obrazy, stalo- i miedzioryty, litografie, fotografie, premie i t. p. **do oprawy w ramy wszelkiego rodzaju**, przy najstaranniejszem wykończeniu, po nader umiarkowanej cenie. 239-3-3

OBICIA PAPIEROWE. OBICIA PAPIEROWE. OBICIA PAPIEROWE.

Kredyt Banku Polsk. **Fabryka Machin M. OSTROWSKIEGO w Kole** Kredyt Banku Polsk.
przygotowała na obecną porę zapas torfiarek Brosowskiego i sprzedaje takowe:
do kopania torfu na 10 stóp po rs. 170
„ „ 12 „ „ „ 175
„ „ 15 „ „ „ 185
149-5-5

Do Handlu M. Krakauera przy ulicy Kanonickiej, w domu p. Zygmunta Kempner, nadszedł świeży transport **SLEDZI POCZTOWYCH**, które sprzedaje po cenie przystępnej. Kupującym na dalszą sprzedaż, odstępuje się rabat. 248-3-2

W powołaniu się na ogłoszenie z dnia 1 czerwca w Kaliszaninie“, przez administratora mego Michała Lentz uczynione, podaję powtórnie do publicznej w wiadomości, że d. 17 czerwca i dnie następne sprzedawane będą różne inwentarze żywe i martwe, moją własnością będące, we wsi Sławsk, w pow. konińskim znajdujące się. **M. S. Kapłan.** 246-2-2

Jest do wypożyczenia w każdym czasie kapitał
rs. 750
o warunkach można poinformować się u Adwokata przysięgłego Kazimierza Ruszkowskiego, ul. Józefina b. Hotel Polski 1-sze piętro vis-a-vis foluszu. 249-3 3

20 CZELADNIKÓW MURARSKICH może znaleźć stałą robotę za dobrem wynagrodzeniem u majstra murarskiego Emila Lamprecht w Turku. 232 4 4

Potrzebną jest na wieś
GOSPODYNI
średniego wieku, dokładnie obeznana z gospodarstwem kobiecem. Bliższa wiadomość u W-go Peszkego lub w kantorze hotelu Berlińskiego. 242-3-3

Premjowe Pożyczki po kop. 50 ubezpiecza od amortyzacji kantor **J. Mittwocha** w Kaliszu. Tamże o wynajęcie mieszkania umeblowanego dowiedzieć się można. 255-4-1

Dwie guwernantki **i bona,** poszukują miejsca. Bliższa wiadomość u M. Raszewskiej, ulica Warszawska № 62. 252-3-1

Potrzebuję ucznia do handlu zgłaszający się winien złożyć świadectwo szkolne z ukończenia przynajmniej 2-ch klass. 251 **Pieniążek.**

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIE			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód	
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
18	Czerwca	Wtorek	3	42 r.	8	19 w.	16	37	8	54	10	57 w.	we dnie	
19	„	Środa	3	42	8	19	16	37	8	54	11	11 „		
20	„	Czwartek	3	42	8	19	16	37	8	54	11	23 „		

Redaktor, **Teodor Esse.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Дозволено цензурою, 5 іюня 1878 г.